Rok V. Kraków-Podgórze, Czwartek 7 Marca 1907 Nr. 65

4 Cena Numeru wszędzie Centy (8 halerzy).

PRENUMERATA miesięczna wszędzie, zarówno w Krakowie jak na prowincyi 2 K, już z dostawą do domu, względnie z przesyłką pocztową. — Prenumerata za granicą 2 marki, 3 franki, 1 rs. 20 kop.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczye.

Administracya „NOWIN": ulica Zacisze L. 7, otwarta od 9—1 w południe i od 3—5 popołudniu.

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Zacisze L. 7, Tel. 512, Redaktor przyjmuje od godziny 11 do 12 w południe. — Ekspedycya „Nowin" poranna w drukarni Rynek gł. L. 8.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 512) od godziny 9 rano do godziny 8 wieczorem w biurze przy ul. Zacisze 7, Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą wieczorem o 5 i zrana o 8. Cena numeru 4 ct. (8 hal.). W poniedziałki i dni poświąteczne „Nowiny" wychodzą o 9 zrana. Cena 2 ct.

DUMA.

Dzień otwarcia Dumy przeminął względnie spokojnie; demonstracye, jakie się odbyły, nie pociągnęły liczniejszych ofiar za sobą; żandarmerya poraniła „tylko" kilkanaście osób. Cały garnizon petersburgski był w dzień otwarcia Dumy skonsygnowany, a gmach Dumy i przyległe ulice obsadzone były żandarmeryą.

Prezydentem obrała Duma kadeta Gołowina z Moskwy 356 głosami przeciw 102. Lewica i centrum powitały wybór oklaskami, podczas gdy prawica zachowywała się milcząco. Gołowin podziękował za wybór krótką przemową, w której zwracając się do wszystkich grup Dumy, zaznaczył, że jakiekolwiek istnieją różnice przekonań, dzielące deputowanych Dumy, Duma jest przejętą tym jednym celem, by pracować dla dobra ludu, który na to z niecierpliwością czeka. „Nowa Izba będzie pracowała w nadziei, że uda jej się łącznie z monarchą urzeczywistnić dobrodziejstwa konstytucyi i poprowadzić społeczeństwo drogami, wytyczonemi przez pierwszą Dumę, do prawnych stosunków. Ustrój reprezentacyi ludowej nigdy nie zniknie. Powołany raz do życia, nie przestanie już odtąd istnieć!"

Rząd przedłożył Dumie projekt budżetu na rok 1907. Budżet wynosi 2,471,684.872 rubli. Na pokrycie pożyczek przewidzianą jest kwota 380 milionów w porównaniu z 335 milionami w roku zeszłym. Wydatki na oświatę ludową zostały podwyższone o 6 milionów, a na komisye agrarne o 10 milionów. Nadzwyczajne wydatki wynoszą 298 milionów, wobec 478 mil. w r. z.

Z zaboru pruskiego.

Sejmowi pruskiemu przedłożono w tych dniach **memoryał komisyi kolonizacyjnej** za r. 1906. Dowiadujemy się z niego, że komisya nabyła w tym roku w dzielnicach polskich znów 30.000 (29.670) hek. za cenę 42,224.000 marek. Od Polaków nabyto 7 większych folwarków i 39 gospodarstw z ogólnym obszarem 3.030 hekt. za cenę 5,037.000 marek, od Niemców 27.000 hekt. za 37.000 marek.

Wogóle, w czasie 20-letniego swego istnienia komisya wydała na zakupno ziemi 444 mil. marek, z czego zwróciło się za sprzedaną kolonistom ziemię 107 milionów.

Znów więc zbrodnicze ręce skurczyły ziemię polską o 3000 hektarów. Ubytek ten do pewnego stopnia wprawdzie powetowany został nowemi nabytkami z rąk niemieckich (dokonanemi zwłaszcza przez p. Marcina Biedermana i hr. Mielżyńskiego z Iwna, który wykupił z rąk niemieckich 475 hekt., mimo to fakt, że zawsze jeszcze znajdują się w zaborze pruskim ludzie, gotowi zaprzedać ziemię, jest w najwyższym stopniu bolesnym i smutnym.

W walce z polskim strejkiem szkolnym rząd coraz brutalniejszych chwyta się środków. Aby zmusić nauczycieli do jeszcze sroższego postępowania z dziećmi, zagrożono im utratą dodatków do pensyi (osławionych „Ostmarkenzulagen") w razie, jeżeli strejk w ich szkołach dalej trwać będzie.

Zamiary pruskie.

Berliński korespondent „N. fr. Presse" odbył interview ze znanym parlamentarzystą pruskim, Kardorfem (konserw.), w sprawie dalszej polityki przeciwpolskiej Prus.

Informacye, udzielone korespondentowi przez Kardorfa, dzielą się na dwie części. W pierwszej, dotyczącej polityki międzynarodowej, wolnokonserwatywny poseł plecie różne banialuki o sytuacyi w Królestwie i Rosyi, oraz mogących jakoby wyniknąć stąd następstwach.

W drugiej części wywiadu pouczał Kardorf swego gościa, że wieści o projekcie ustawy, wywłaszczającej Polaków z ziemi, są mylne.

Zdaniem Kardorfa, rząd wie dobrze, że tego rodzaju ustawa nie uzyskałaby większości ani w parlamencie, ani w sejmie pruskim. O takiej ustawie na razie też ani mowy być nie może.

Ale pogłoski niezupełnie są pozbawione podstawy, tylko nadano im za szerokie rozmiary.

Projektowana jest ustawa, która ma na celu przyznanie rządowi prawa wywłaszczania pewnych polskich gospodarstw włościańskich, położonych wśród terytoryów, nabytych przez komisyę kolonizacyjną. Nadto sprzedaż ziemi wogóle ma być zależna od uznania i zezwolenia komisyi kolonizacyjnej, czyli innemi słowy: bez zezwolenia komisyi kolonizacyjnej nie będzie wolno dokonywać transakcyi.

Że byłaby to forma wywłaszczania pośredniego, nawet źle zamaskowana, o tem, naturalnie, Kardorf nie chce wspominać.

Podatek na bezżennych i bezdzietnych.

Francuski minister skarbu Caillaux odrzucił projekt zniżenia podatków na rodziny, obarczone liczną dziatwą.

Kilku posłów wystąpiło z wnioskiem ulżenia tym rodzinom, uważając projekt prawa Caillaux za wysoce niesprawiedliwy.

Poseł Sekwany występuje z wnioskiem zmiany projektu w ten sposób, aby obywatelowi, którego dochody sięgają 3000—5000 fr., zniżyć podatki o 0.1, w razie, jeżeli ma jedno dziecko; o 0.2 jeżeli ma dwoje dzieci i t. d. do sześciorga dzieci. Rodziny zaś, posiadające dzieci ponad tę liczbę, mają być zupełnie uwolnione od opłaty podatków.

Ażeby jednak zrównoważyć dochody z podatków, powiększono je na rzecz bezżennych od lat 20 do 50, oraz wdowców, wdów i rozwiedzionych.

Ostatni spis ludności wykazuje, że obecnie we Francyi liczba rodzin bezdzietnych sięga 1,818.893; rodzin mających 1 dziecko wynosi 2,638.752; z dwojgiem dzieci 2,379.255, z trojgiem 1,593.387; z czworgiem 984.162, z pięciorgiem 331.640, mających ponad 6 dzieci jest rodzin 289.771.

Bezżennych od lat 18—50 jest 7,970.000, zaś wdowców i rozwiedzionych 933.000.

Religijny obłęd całej rodziny.

W Berlinie zdarzył się tymi dniami niezwykły wypadek epidemicznego napadu religijnego obłędu. Żona kasyera wojskowego Sagawe napadła w nocy wraz z dwiema córkami po 24 i 20 lat i dwoma synami po 23 i 16 lat, obłożnie chorego męża i wszyscy pięcioro, modląc się bezustannie, bili chorego niemiłosiernie. Rzecz cała tłumaczy się tem, że żona, wypróbowawszy daremnie wszystkich środków, celem uleczenia męża, chorego od dłuższego czasu na płuca i zaniepokojona w najwyższym stopniu, przystąpiła wraz z dziećmi do istniejącej w Berlinie sekty: „Uzdrawiania przez modły". Zabobonne i fantastyczne praktyki tej sekty spowodowały u kobiety i u dzieci obłęd religijny, który owej nocy przeszedł w szał. Szaleńcy nietylko maltretowali w okrutny sposób chorego, lecz równocześnie rozbijali i palili meble i suknie, wykrzykując przytem „Ojcze nasz" chórem na cały głos. Dopiero o godz. 2 w nocy udało się sąsiadom wtargnąć do zaryglowanego mieszkania i uratować pokrwawionego ojca. Żona chciała w koszuli wyskoczyć z balkonu na ulicę, lecz policyi udało się w końcu pojmać zupełnie wyczerpanych szaleńców i odwieść ich do zakładu obłąkanych.

Z KRAJU.

Z Bochni piszą nam: Ruch przedwyborczy jest tu bardzo silny. Okręg nasz wiejski obejmuje okolicę Bochni-Niepołomice-Brzesko-Wiśnicz. Ze strony konserwatystów kandyduje prof. dr A. Górski, centrum stawia podobno p. Janaschka, dozorcę toru kolejowego; ludowcy dra Adama Ruebenbauera, wicemarszałka; socyaliści nie stawiają tu w okręgu wiejskim żadnego kandydata, nie mając tu po wsiach zwolenników.

W samej Bochni odbył się już szereg zgromadzeń przedwyborczych: naprzód zgromadzenie demokratów skoncentrowanych, następnie zgromadzenie narodowych demokratów, na którem przybyli z Krakowa pp. Biega, Natanson, Bohuszewicz i Tabaczyński przedstawiali program wszechpolski, zgromadzenie centrowe, zgromadzenie socyalistyczne — ostatnio zgromadzenie (za zaproszeniami!) wiejskich wyborców, zwołane przez mężów zaufania Rady Narodowej. Centrowcy rej wodzili — i w myśl życzenia centrowców wybrano komitet powiatowy, złożony *z 60 centrowców, a 30 konserwatystów*. Ściślejszy komitet wyborczy ukonstytuował się, wybierając przewodniczącym p. Pilcha centrowca, zastępcą ks. Ratowskiego, sekretarzem ks. Bilińskiego.

Na zgromadzeniu przemawiali dr Górski, ks. Ratowski, chłopi Szlachta, Trzos, Puzia, Lech i inni. Zebranie odbyło się za zaproszeniami i skutkiem tego zmuszono demokr. dra Kiernika do opuszczenia sali.

Nowy Sącz dnia 4 marca br. (*Ruch przedwyborczy*). Dnia 3 bm. zwołano zgromadzenie przedwyborcze w sali ratuszowej.

Co tylko żyło przybyło na to zgromadzenie i nietylko sala Rady miejskiej, ale także wszystkie uboczne sale, korytarze były zapełnione do uduszenia. Przewodniczącym wybrano notaryusza p. Lipińskiego, który udzielił także głosu przywódcy socyalistów Kaczanowskiemu, ludowcowi p. Obmińskiemu, notaryuszowi ze Starego Sącza i innym. Zgromadzenie wybrało komitet przedwyborczy, złożony z 65 osób. Przewodniczącym komitetu wybrano notaryusza p. Lipińskiego, na którego ręce mają kandydaci zgłaszać swe kandydatury. Jak słychać, ma zgłosić swą kandydaturę między innemi także tutejszy urzędnik kolejowy p. Jan Dragan.

Nowy Sącz. Raut, urządzony przez grono tutejszych urzędników kolejowych pod przewodnictwem inżyniera Suchanka a pod protektoratem hofratowej p. Horoszkiewiczowej, był wyjątkowem zdarzeniem w kronice towarzyskiej naszego miasta, które rautu, urządzonego z taką elegancyą i takim programem jeszcze nie oglądało. Z przepychem i pełną smaku elegancyą udekorowane sale kasynowe, rozszerzyły po staropolsku swe podwoje na przyjęcie śmietanki towarzyskiej Nowego Sącza i okolicy, tudzież kilkunastu urzędników kolejowych z Krakowa z hofratem Horoszkiewiczem i ref. Zborowskim na czele. — Artystyczna część rautu była również niezwykła. — Oprócz bowiem doskonałego chóru kolejowego pod wodzą p. Warzeszkiewicza, występowali tacy artyści, jak znany i ceniony skrzypek p. Hock, wyborna i wysoce utalentowana pianistka p. Olga Drozdowska i p. Węgrzyn, artysta teatru krakowskiego, który za dowcipne, z wielką elegancyą i miarą wypowiedziane monologi, zbierał huragany oklasków. Śpiew reprezentowali p. Zimajer-Rapacka oraz znany zaszczytnie śpiewak p. Stanisław Bursa. — Pierwsza przy akompaniamencie p. Wójcika odśpiewała szereg kupletów, dając w dwukrotnem jawieniu się na estradzie dowody smaku i szczerego artyzmu w odtwarzaniu piosnek o wesołym i dowcipnym nastroju. Żywo oklaskiwana zmuszona była artystka śpiewać wiele nad

---

Nowy

Żyd wieczny tułacz

według Eugeniusza Sue

opracował Walery Tomicki.

Ciąg dalszy.

Żołnierze, sądząc, że Dżalma ulegnie swemu losowi tak łatwo, jak jego towarzysze, nie byli na ten opór przygotowani i cofnęli się o kilka kroków, uderzeni widokiem szlachetnej postawy i godności syna Kadżi-Singa.

— Za co wiązać mnie chcecie... podobnie jak tych ludzi? — zawołał Dżalma, mówiąc po indyjsku do oficera, który rozumiał ten język, służąc oddawna w osadach holenderskich.

— Dlaczego chcą cię wiązać, nędzniku?... dlatego, że należysz do bandy tych zbójców... A wy — dodał po holendersku do żołnierzy — czy się go lękacie?... Zwiążcie!!.. zwiążcie mu ręce, zanim mu potem stryczek zawiążecie około szyi.

— Mylisz się pan! — wyrzekł Dżalma z zimną krwią i godnością, która zadziwiła oficera — zaledwie kwadrans, jak tu przyszedłem... nie znam tych ludzi... Przyszedłem tu, spodziewając się spotkać z pewnym Francuzem.

— Czyż ty nie jesteś Dusicielem, równie jak oni?... przed kim to chcesz kłamać?...

— Oni! — zawołał Dżalma z oburzeniem tak naturalnem, że oficer danym znakiem powstrzymał żołnierzy, którzy znowu zabierali się do krępowania syna Kadży-Singa. — Więc ci ludzie należą do tej okrutnej bandy zbójców... a wy śmiecie obwiniać mnie o wspólnictwo!... Moi panowie, pod tym względem jestem zupełnie spokojny — rzekł młodzieniec, wzruszając ramionami z pogardliwym uśmiechem.

— Nie dość powiedzieć, że jesteś spokojny!— odrzekł oficer — dzięki doniesieniom, wiadomo już teraz po jakich tajemnych znakach poznają się sprzysiężeni...

— Powtarzam panu, że w najwyższej mam pogardzie tych morderców... że przyszedłem tu tylko dla...

Murzyn, przerywając Dżalmie, rzekł do oficera z dziką radością:

— Powiedziałeś, że synowie *dobrego uczynku* poznają się po znakach, wypisanych na ciele... Nasza godzina nadeszła, poddamy nasze szyje pod stryczek... Dość już często zarzucaliśmy go około szyi tym, którzy nie służą *dobremu dziełu*. Patrz na nasze ręce i na ręce tego młodzieńca.

Oficer, na dobre tłumacząc słowa Murzyna, wyrzekł do Dżalmy:

— Rzecz oczywista, że jeśli, jak mówi ten Murzyn, nie masz na ręku tego tajemniczego znaku... o czem się zaraz przekonamy; jeżeli dostatecznie wyjaśnisz twoją tu obecność, w ciągu dwóch godzin możesz być wypuszczony na wolność.

— Nie pojmujesz? — odrzekł Murzyn do oficera. — Książę Dżalma do nas należy, bo na lewem ramieniu ma wypisane imię Bohwanji...

— Tak, tak, on również, jak my, jest synem *dobrego uczynku* — dodał Malajczyk.

— On jest sprzysiężonym, tak samo, jak my— dorzucił Indyanin.

Ci trzej ludzie, rozjątrzeni oburzeniem, jakie Dżalma okazał, dowiedziawszy się, że to są sprzysiężeni, wzięli na okrutną pychę i zemstę, aby przekonać, że syn Kadży-Singa należy do ich obmierzłego stowarzyszenia.

— Cóż na to odpowiesz? — zapytał Dżalmę oficer.

Ten wzruszył ramionami z pogardliwem politowaniem, odsunął prawą ręką szeroki i długi rękaw i pokazał gołą rękę.

— Co za bezczelność! — wykrzyknął oficer.

W rzeczy samej, nieco poniżej zgięcia ręki, na wewnętrznej stronie, dał się widzieć napis czerwony „Bohwanja" indyjskiemi głoskami.

Oficer pobiegł do Malajczyka, obnażył jego rękę i spostrzegł też same znaki... Nie poprzestając na tem, przekonał się, że takież znaki mieli Murzyn i Indyanin.

— Nędzniku! — zawołał, zwróciwszy się rozgniewany do Dżalmy. — Większe jeszcze wzbudzasz oburzenie, aniżeli twoi wspólnicy... Zwiążcie go, jako nikczemnego mordercę — rzekł do żołnierzy — jako podłego zbójcę, który nad grobem jeszcze kłamie, gdyż niezadługo odniesie zasłużoną karę.

Osłupiały, przerażony Dżalma, od kilku chwil wlepione mając oczy w ten obrzydły napis, słowa nie mógł wymówić, ani się ruszyć; gubił się w myślach nad tem niepojętem zjawiskiem.

Dalszy ciąg nastąpi.

program. — P. Bursa, zawsze mile słuchany, śpiewał swym pięknym, umiejętnie używanym głosem pieśni Münchheimera, Galla, Żeleńskiego, Walewskiego i własne, zbierając dowody uznania zarówno w oklaskach, jak i w zmuszaniu go do śpiewania poza programem. — Raut pozostawił niewątpliwie miłe wspomnienia w sercach tych, którzy w nim uczestniczyli — i żal w tych, którzy nie byli obecni.

Zanim nas ziemia pochłonie...

— A więc, za kilkanaście dni — powiada mi jeden ze znajomych — świat dyabli wezmą.

— A no tak. Prof. Mattencci przepowiedział, — że jak mówią w „Trójce hultajskiej“ — przyjdzie kometa trzaśnie ogonem i ziemia się wykopyrtnie. Ostatecznie zbyt tragicznie brać tego nie można...

— Co, tragicznie? Hahaha! Ależ to przecie najlepsza rzecz na świecie, taki koniec świata. — Ja ci zaraz dam przykład. Wyobraź sobie, nie zapłaciłem do dziś dnia za mieszkanie i moja gospodyni nic mi nie mówi! Czy to ty pojmujesz? Nic mi nie mówi! Ona, która drugiego przysyłała mi stróżkę z wypowiedzeniem, jeśli nie miała jeszcze czynszu.

— A może chora jest, albo co...

— Gdzietam. Spotkałem się z nią wczoraj na schodach. Akuratnie nie miałem grosza w kieszeni. Myślę: Masz dziadu babę! Wyleją mnie dziś z mieszkania! Dzień dobry, pani dobrodziejce! — wołam straszliwie serdecznym głosem, a ona...

— Dzień dobry panu! — odpowiada. — Dokądże pan dąży?

Uszom nie wierzę. Jakto ta sekutnica, która mnie zawsze bazyliszkowem przeszywała spojrzeniem, naraz tak złagodniała i ani o pieniądze się nie pyta? Nie dowierzałem jej jednak tak bardzo i chciałem drapnąć ze schodów, ale ona — nie, ja ją oszczę przed końcem świata! — powiada:

— Może pan wstąpi do nas na herbatę?

— Zdębiałem, powiadam ci. I co tu robić? A nuż mi ona jeszcze trucizny wsypie do herbaty, za to, żem jej tych paru reńskich jeszcze nie zapłacił? — Dziękuję bardzo — odpowiadam — bardzo dziękuję, ale...

— No, niechże pan nie gardzi — odzywa się znowu do mnie i podaje mi rękę.

Ciarki mnie przeszły, cmoknąłem ją w łapę — a ona mówi dalej:

— Co było — niech pan nie pamięta — rozmaicie się między ludźmi zdarza — ja wiem, że pan nie zawsze ma pieniądze, ale ja też muszę płacić. — Teraz — niech mi pan tego za złe nie bierze....

— Ja? pani dobrodziejce... Co też pani mówi — ja wiem, ja jeszcze do tej pory nie zapłaciłem...

— Mniejsza o to.... odzywa się poczciwa gosposia...

— Co, co pani mówi? — wyrwało mi się niechcący....

— Ktoby tam dziś o tem myślał — powiada mi na to zrezygnowanym głosem...— I tak — już za kilkanaście dni...

— Koniec świata! — krzyknąłem mimowoli, bo mi się w głowie pomieścić nie mogło, skąd się ta sekutnica tak zmieniła. — A ona, kiwając głową, ciągła zrezygnowanym głosem:

— A właśnie, koniec świata!

— Trudno, proszę pani, tak czy tak, ziemię kiedyś także koniec spotkać musi. A grzechów się tyle namnożyło, że aż dziwić się trzeba cierpliwości Bożej, że nie urządził końca świata już dawniej. — Bo muszę ci powiedzieć — mówił dalej promieniejący mój przyjaciel — że ta gospodyni to bigotka pierwszej wody.

— No to ci musiała przyznać racyę — wtrąciłem.

— Naturalnie. Poszedłem do niej, nastawiła ci mi do jedzenia cały stół, herbatę mi pyszną nalewała, najadłem się, napiłem — notabene gadałem strasznie dużo, na temat tego końca świata. Ale oniemiałem do cna, kiedy mi oświadczyła, że już za mieszkanie płacić nie potrzebuję.

— To jakaś bardzo dobra kobieta — przerwałem mu.

— Złoto, nie kobieta. Jakem jej odmalował w strasznych barwach znikomość całego życia, biedaczka aż się rozpłakała, podeszła do komody, wyjęła jakieś zawiniątko i przyszedłszy do mnie, rzekła:

— Ja już stara, mój też — co nam po pieniądzach. My już nawet za nich użyć nie potrafimy... Niech je pan weźmie, pan się bodaj zabawi za te pieniądze.

Wpatrzyłem się zdumiony w mego przyjaciela, który aż gorzał od szczęścia. A on prawił dalej:

— Ryknąłem ci z radości, rozwijam, a tam ci same złote dziesięcioreńskówki, cała paczka. Ano, jazda więc, rzuciłem się jej do nóg i z płaczem zacząłem dziękować, a ona mówiła, głaszcząc mnie po głowie:

— No, no, ma to ziemia pochłonąć, to się ty, biedaku, przynajmniej zabaw przed śmiercią!

— Zanim nas ziemia pochłonie — zerwałem się — wybawię się za panią i za siebie.

I zacząłem skakać z radości

— No wiesz, ale to chyba waryatka jakaś — ozwałem się zupełnie seryo — przecież chyba nikt tego końca świata na seryo nie bierze.

— Jak zapłacisz czarną, to ci dalej opowiem, co było.

— Jakto? przecież wziąłeś tyle pieniędzy...

— Aha! — odparł posępnie. — Zacząłem skakać, jak ci mówiłem z radości, ażem się wyrżnął o kant łóżka...

— Łóżka?

— Ano tak. Czuję, że mnie coś boli, rozglądam się, a tu nademną stoi stróżka i powiada:

— Gospodyni prosi o piniondze!

— Nie rozumiem — rzekłem, patrząc zdziwiony na niego.

— Przetarłem sobie oczy i powiadam: zaraz.

— No, bo jo nimom czasu. A jak nie, to tu jest kartka od pani gospodyni.

— Ocknąłem się z tej radości dopiero wtedy.

— I cóż to było?

— Ot co! Śniło mi się to wszystko.

— A to piękny sen! — ozwałem się, śmiejąc się razem z nim.

— Śliczny. I widzisz, coby się to za piękne rzeczy działy na tym świecie, gdyby tak na seryo miał być koniec świata. Czyż nie byłoby wtedy raju na ziemi? Ale, na nasze nieszczęście, przepowiednie się nie ziszczają. A szkoda. Jakby Pan Bóg chciał widzieć raz ludzi szczęśliwymi, to powinienby oznajmić archanielską trąbą, że za tyle a tyle miesięcy będzie koniec świata. Byłoby pewnie wszystko tak, jak mi się śniło. „Zanim nas ziemia pochłonie“... mówiliby sobie wszyscy i rajby nastał na ziemi.

— Aha! Jeno, że tego nigdy nie będzie.

— To właśnie szkoda. *j. r.*

Jak ludzie żyją?

Żebrak, wstydzący się żebrać.

Z postępem kultury zmieniają się także warunki do życia i sposób życia. W dzisiejszych czasach żyje mnóstwo ludzi, którzy nie pracują, nie męczą się, a jednak wiodą żywot szczęśliwszy, niż setki innych biedaków, przykutych do pracy w dzień i w nocy. Ci ludzie, to jak owe bibljne ptaszki — nie sieją, ani orzą, a jednak plony zbierają.

Nie mamy zamiaru mówić tutaj o złodziejach. Wiadomo powszechnie, że złodziej zawodowy ma dwa źródła, z których czerpie siły do życia. Dopóki kradnie, żyje tem, co ukradnie, a jak go zamkną, przechodzi już na „etat państwowy“ i żyje sobie wygodnie na koszt państwa. Są wypadki, że złodziej kradnie właśnie dlatego, aby potem przez kilka miesięcy żyć bez troski. I kto wie, czy w dzisiejszych ciężkich czasach kryminał nie jest instytucyą prawdziwie rajską, w której sami szczęśliwcy przebywają.

Ale ludzie radzą sobie w rozmaity sposób. Bądź cobądź zamknięcie w kryminale nie należy do rzeczy przyjemnych, bo pozbawia danego osobnika wolności. Urządzają się więc sprytni, a umiejący wykorzystywać życie jegomoście w ten sposób, że grasują w bagnie łatwowierności i naiwności ludzkiej, wyrządzając prawdziwym biedakom rzeczywistą szkodę, a obchodzą szczęśliwie policyę i kryminał. Jeśli im się kiedy noga powinie, to tylko wskutek nieostrożności, zresztą bowiem są pewni siebie i uważają się w głębi duszy za najpoczciwszych.

Do tej kategoryi należą tak dzisiaj liczni „wstydzący się żebrać“.

Aresztowano wczoraj w Krakowie 29 letniego mężczyznę, przyzwoicie ubranego, robiącego na pierwszy rzut oka bardzo dobre wrażenie, Jakóba Pitułaja ze Lwowa. Pitułaj to w całem tego słowa znaczeniu typ żebraka, wstydzącego się żebrać. Uczciwa praca jest dla niego męczarnią, rzeczą, o której nawet pomyśleć nie potrafi. Ten człowiek woli przymierać głodem czasem, a do roboty się nie weźmie. A jednak uważa on się za wzór uczciwego człowieka. Nie kradnie, nie napada nikogo, czegóż więcej od uczciwego człowieka wymagać?

I w jaki sposób Pitułaj „zarabiał“ na życie?

Jest to mężczyzna ogromnie sprytny. Pracował podobno dawniej w namiestnictwie lwowskiem, ale że mu się to znudziło, porzucił pracę, czy też został wyrzuconym i jako ofiara losu postanowił żyć w inny sposób, lżej na życie zarabiać. Przyjechał do Krakowa i tutaj zabrał się do eksploatacyi naiwnych a litościwych pań. Pozbierał on sobie we Lwowie wizytówki pań z arystokracyi, hrabiny Tarnowskiej, posłowej Małachowskiej, w poczekalni u dra Kostaneckiego zabrał z etażerki kilka wizytówek krakowskich pań i mając taką broń w ręku, puścił się „na łowy“. Że jednak wstydził się żebrać, więc pisał listy do znanych filantropów i filantropek, przedstawiał się za biedną ofiarę losu, niezdolnego do pracy, schorowanego biedaka. A że wiedział o tem, że dzisiaj ten jedzie, kto ma „plecy“, więc listy swoje zaopatrywał w owe pokradzione wizytówki możnych protektorek, które powypełniał najczyczliwszemi dla siebie uwagami. Pisał wszędzie, że wstydzi się żebrać, chociaż nędzę jego znają jego protektorki i naturalnie wzbudzał w szlachetnych sercach uczucie litości. Posyłano mu więc pieniądze, za które Pitułaj żył nie najlepiej wprawdzie ale bez troski. Jednak — dopóty dzban wodę nosi, póki się ucho nie urwie. Niespodziewanie urwało się ucho manipulacyi Pitułaja i sprytny, „wstydzący się żebrać“ żebrak znalazł się „pod telegrafem“. Okazało się, że żył on tak w Krakowie od trzech miesięcy, musiał więc mieć powodzenie. Zresztą, nic w tem dziwnego. Mając takie „plecy“ za sobą, mógł się wkręcić w serca szlachetnych i litościwych pań. Wczoraj odstawiono go do aresztów sądowych.

Takich Pitułajów jest jednak w Krakowie nie mało. Ileż to razy dostaje się list, w którym jakiś lub jakaś „wstydząca się żebrać“ uprasza o łaskawe wsparcie? Opisuje on czy ona swoją nędzę w tak dobitnych słowach, takimi argumentami wali w tkwiące w każdej duszy uczucie litości, że mało kto pomyśli o tem, iż to może być jeno zwyczajny próżniak, któremu się pracować nie chce. I daje się takiemu żebrakowi, z tego szlachetniejszego kalibru żebraków, jałmużnę, zazwyczaj w większej kwocie. „Wstydzący się żebrać“ żyją więc z łaski ludzi naiwnych i łatwowiernych, jak ptaki niebieskie.

To jeden typ człowieka, żyjącego w sposób zupełnie nowy, godny XX. wieku. O innych pomówimy w następnych numerach. *j. r.*

Co słychać w mieście?

Kraków, dnia 7 marca 1907.

Karambol kolejowy w Krakowie.

We środę rano tor kolejowy koło mostu rogatki warszawskiej był widownią karambolu pociągu kuryerskiego z pustemi dwoma szybowanemi wagonami, karambolu, który szczęśliwie nie pociągnął za sobą ważniejszych następstw, ale na system szybowania wagonów na naszym dworcu niekorzystne rzuca światło.

Mianowicie gdy pociąg kuryerski Kraków—Wiedeń II. między 7·35 a 7·45 opuszczał dworzec, na torze jego stały dwa puste wagony III. klasy, a równocześnie tor przecinał szybowany pociąg towarowy.

Kuryerski pociąg jechał już pełną parą, a mgła nie dozwalała maszyniście widzieć przeszkody na torze. Na szczęście torem szedł wówczas podurzędnik pocztowy p. Jan Olszański, który, widząc grożące niebezpieczeństwo, znakami płaszczem starał się ostrzedz maszynistę, prowadzącego pociąg. Istotnie w samą porę maszynista zmiarkował groźę sytuacyi i dał kontrparę, tak, że karambol nie wypadł zbyt silnie; w wagonach szybowanych popękały tylko szyby, kuryerski pociąg nie został uszkodzony i po 20—25 minutowej zwłoce pojechał dalej.

Koniec świata. Dyrektor obserwatoryum na Wezuwiuszu, Matencci, oświadczył korespondentowi „Matina“ paryskiego, że przypisywana mu przez jakiegoś reportera zapowiedź zetknięcia się kuli ziemskiej w ostatnich dniach marca z jakąś kometą, jest baśnią, o której nigdy nic nie słyszał. — Prof. Rafael Wiktor Matteucci zapewnia, że nie słyszał nigdy o żadnym Matteuccim, któryby się zajmował ruchem ciał niebieskich; on sam bada tylko geologię wulkaniczną, a sfera zenitu i okolic eterycznych jest mu zupełnie obcą.

Ustawy nowej reformy wyborczej do parlamentu wyszły z druku i są do nabycia w Sekretaryacie „Polskiego Centrum Ludowego“ (Kraków, ul. św. Krzyża l. 7). Broszurka ta z mapką okręgów wyborczych miejskich i wiejskich, czysto-polskich, ruskich i mieszanych oraz z zestawieniem w cyfrach ilości mieszkańców podług narodowości w każdym okręgu Galicyi, powinna się znaleść w rękach urzędów gminnych, Kółek rolniczych i wszelkich Stowarzyszeń oraz osób prywatnych w obecnej chwili. — Cena egzemplarza (bez przesyłki) wynosi 60 hal.

Komisya budżetowa odbyła wczoraj posiedzenie pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo. Generalny sprawozdawca budżetu p. Federowicz przedłożył expose budżetowe, które komisya przyjęła. Budżet wejdzie pod obrady Rady miejskiej po skończeniu sesyi sejmowej.

Cyrk w Krakowie. Jak się dowiadujemy, właściciel znanego cyrku Henry, który już parokrotnie bawił w Krakowie, zwrócił się telegraficznie do prezydenta miasta z prośbą o pozwolenie wybudowania na placu Wielopole cyrku, w którym ma dawać przedstawienia przez dwa miesiące. Cyrk ten ma przyjechać do Krakowa z początkiem kwietnia.

Z teatru miejskiego. W „Hardych duszach“ biorą udział następujący artyści: Wolska (Kuleszyna), Czechowska (Aurelka), Słubicka, Sokolicz, Łazarewiczówna, Pawłowska, Przybylko-Potocka (Salusia), Jeremi, Brodzka, Krysińska, Broniczowa, Zelwerowicz (Kulesza), Węgrzyn J. (Jerzy), Andruszewski (Konstanty), Broniez, Węgrzyn M., Bończa (Gabryś), Mielewski, Jednowski (Jaśmont), Grabowski (Cydzik), Stanisławski, Czechowski, Stępowski, Miarczyński, Pochalski, Mastalski i w. i.

Po czwartkowem przedstawieniu „Czajki“ Czechowa, wraca w piątek na afisz „Król Kandaules“ Andrzeja Gide'a. Będzie to czwarte przedstawienie tej niezwykłej sztuki, która w teatrze krakowskim uzyskała powodzenie tak wyjątkowe. Pierwotny plan repertuaru przeznaczał „Króla Kandaulesa“ na tydzień przyszły, dyrekcya otrzymała jednak szereg żądań, by przedstawienie przyspieszyć. — „Króla Kandaulesa“ poprzedza jak zwykle krotochwila Moliera: „Sganarel“.

Z teatru ludowego. Dwa wyprzedane przedstawienia wieczoru secesyjnego p. t. „Co kto lubi“, skłoniły dyrekcyę do urządzenia drugiego takiego wieczoru, który odbędzie się we czwartek dnia 7 marca 1907 r. o godzinie pół do ósmej wieczorem p. t. „Figielki“. Program zupełnie odmienny od poprzednich wieczorów zawiera mnóstwo niespodzianek. I znowu całe prawie towarzystwo przyjmuje udział. P. Wandycz odśpiewa kilka piosenek, między temi „Lazzaroni“ z towarzyszeniem chóru męskiego i orkiestry mandolinowej, p. Mirska i p. Zaremba odtańczą duet „Wesoła para“ (der lustige Ehemann) i „La Mattchiche“ modny ostatnio taniec; p. Frączkowski śpiewa kuplety „Fotografa“ z przeszkodami, p. Modzelewski wypowie monolog „Master Manchester“ profesor magii, typ blagiera, „Pana Balsama na balu“ (monolog) odtworzy p. Kaczanowski, a „Panią Piperment na wodach w Ciechocinku“ p. Cholewicz. P. Niwińska śpiewa i gwiżdże „Andzię“ i kilka innych piosenek, p. Sieniawski oddeklamuje „Żyje“ Gawalewicza a p. Boroński wypowie wiązankę poezyi: a) Za młody, b) Miły sen, c) Żyłka do koni, d) Miechowiak. P. Frączkowska z p. Wandyczem odśpiewają duet „Modry Potok“ a na zakończenie odegrany zostanie wodewil w 1-m akcie p. t. „W sądzie amerykańskim“. Kasa dzienna sprzedała mnóstwo biletów. Próby z „Meira Ezofowicza“ na ukończeniu.

Wielki kiermasz. Na szkołę polską w Boguminie urządzi „Chór akademicki“ dnia 17 marca b. r. w salach starego teatru wielki kiermasz, połączony z najrozmaitszemi niespodziankami. Komitet uproszonych Pań gospodyń i młodzież akademicka dokłada wszelkich starań, by kiermasz ten wypadł jak najświetniej. Będzie to jeden z najwięcej godnych poparcia kiermaszów, tak ze względu na cel swój, jak i na urozmaicony program. Szukającym tu szczęścia, w loteryi, w kołach szczęścia, w jaskini dyamentów, będzie uprzyjemniał chwile śpiew „Chóru akademickiego“ a capela i z orkiestrą, składający się z najwięcej ulubionych utworów. Wędrowne kwartety na usługi publiczności śpiewać będą przy każdym kiosku i kramie. Wielkie zainteresowanie budzi w szerokich kołach niepraktykowany dotąd w Krakowie konkurs piękności, który będąc niemałą atrakcyą, przyczyni się prawdopodobnie do miłego i przyjemnego spędzenia czasu, tem więcej, że wybranej nową ordynacyą wyborczą złożą hołd połączone chóry umyślnie na ten cel złożoną kantatą. Dla niemogących się w inny sposób porozumieć dyskretnie funkcyonować będzie poczta i telefon na miejscu, niepewnym losów swych wróżka czarodziejska będzie przepowiadać przyszłość. Niemniej pociągające przedstawia się kwestya bufetów, które w artystycznie wykonanych kioskach będą oddane opiece uproszonych Pań gospodyń. Cały szereg prawdziwie wesołych zabaw i gier towarzyskich, przy dźwiękach ulubionej orkiestry 13 pp. pod kierunkiem p. Hocka, pozostawi zapewne na długo miłe i sympatyczne wrażenie. Początek kiermaszu o godzinie 3 po południu, wstęp 1 kor.

Szczegóły w afiszach.

Podziękowanie. Koncert na dochód Stow. Panien Ekonomek, który się odbył d. 1 lutego b. r. przyniósł po odtrąceniu kosztów, 1858 kor. 56 hal. Ten świetny rezultat daje nam środki obfitego zaopatrzenia najuboższej dziatwy w ubranie. To też wydział Stowarzyszenia poczuwa się do nader miłego obowiązku złożenia niniejszem najszczerszego i najgorętszego podziękowania JWP. Pelagii hr. Skarbek, WP. c. k. kapelm. J. N. Hockowi, WW. PP. Zygmuntowi Przeorskiemu i Michałowi Śliwińskiemu oraz orkiestrze 13 p. p. za uświetnienie koncertu i całą bezinteresowność z jaką oddali na usługi biednych swój talent. P. prof. dr. Franciszkowi Bylickiemu należy się osobne serdeczne podziękowanie za łaskawą pomoc w urządzeniu koncertu i śliczny akompaniament.

Wice-przewodnicząca: *Ludwika Saryusz Zaleska.* Przewodnicząca: *Marya Epsteinówna.*

Z klubu pocztowego. W niedzielę d. 10 b. m. odegraną zostanie komedya Korzeniowskiego p. t. „Stary mąż“.

Wstęp dla członków po 1 kor. i 60 hal. — dla nieczłonków po 2 i 1 kor. Parter dla młodzieży szkół średnich 20 hal. Początek o godz. 8 wieczorem.

Podczas przedstawienia przygrywać będzie orkiestra mandolinowa pod bat. p. Senowskiego.

Dla leśników. Kandydaci zawodu leśno-gospodarczego, zamierzający w roku 1907 przystąpić do egzaminu państwowego, przepisanego dla gospodarzy leśnych i dla pomocników w służbie leśnej, technicznej i ochronnej, jakoteż do egzaminu, przepisanego dla służby ochronnej łowieckiej, winni wnieść najpóźniej do 31 marca 1907 do namiestnictwa podania, zaopatrzone należytymi dokumentami i załącznikami, a to kandydaci, będący w służbie publicznej, we właściwej drodze służbowej, zaś inni za pośrednictwem właściwego starostwa, względnie dyrekcyi policyi.

Zebranie Tow. abolicyonistycznego czyli Tow. Reformy obyczajów odbędzie się we czwartek dnia 7-go marca w sali Tow. „Eleuteryi“.

Porządek zebrania: 1) Zagajenie — PP. J. B. Dobrowolska. 2) Odczyt p. t. „O działalności Tow. abolicyonistycznych w Europie“ — dr. A. Wróblewski. 3) O zadaniach Towarzystwa — p. M. Wojnarowa etc. Początek o g. 7 wiecz.

Walne zgromadzenie Tow. Wzaj. Ub. urzędników pryw. powiatu krakowskiego odbędzie się dnia 10-go marca b. r. o godzinie 3-ej popołudniu w lokalu przy ul. Kopernika l. 1, na które wydział P. T. swych członków zaprasza, jak również osoby chcące się zaznajomić z ustawą z dnia 1 stycznia 1907 r. o ubezpieczeniu pensyjnym urzędników zostających w służbie prywatnej i niektórych urzędników zostających w służbie publicznej.

Walne zgromadzenie Stow. pomocników księgarskich odbędzie się w niedzielę d. 17-go b. m. o g. 11 przed południem, w mieszkaniu prezesa stow.

Zebranie składników tytoniu Galicyi i Bukowiny odbędzie się 10 marca o godz. 3 popoł. w sali fabryki wyrobów papierowych „Progress“ w Krakowie ul. Dietla l. 93. Zebranie, na które przybędzie prezes Związku Wollner z Wiednia, zwołuje p. B. A. Lichtig z Podgórza, jako członek wydziału Związku składników na Galicyę i Bukowinę.

Sposoby na żebraków. Kraków nie może znaleść sposobu na wytępienie plagi najdokuczliwszej — żebractwa. Niektóre jednak osoby radzą sobie bardzo dobrze.

Przedewszystkiem nigdy prawie nie dają żebrakom, natrętnie włóczącym się po mieszkaniach, jałmużny w gotówce. Głodny jesteś? — Masz kawałek chleba, trochę zupy lub inne resztki z obiadu.

Ten, co jest głodny naprawdę, weźmie, zje co mu dadzą: „Bóg zapłać“ powie. Ale najczęściej podziękowanie obdarowanego brzmi w podobny sposób:

— Bodaj cię cholera, filantropie! Ochłapy biednemu dają!

Ale drugi raz już nie przyjdzie — przynajmniej nie prędko.

Pani X. odmawia stale żebrakom jałmużny, wyjąwszy starców i kalek, proponuje natomiast wynagrodzenie za pracę.

Przychodzi drab zdrowy, młody.

— Dlaczego się nie weźmiecie do roboty?

— Od miesiąca chodzę i nigdzie żadnego zarobku znaleść nie mogę. Od wczoraj nic w ustach nie miałem...

Takiemu pani X. proponuje, aby porąbał trochę drzew, przyniósł węgla z piwnicy, albo potrzepał dywany.

— Ze szpitala dopiero co wyszedłem — nie mam sił do roboty.

Kobiety pani X. namawia do prania lub szorowania podłogi.

Sposob ten pani X. uprawia od pół roku i ani razu jeszcze żadne z żebrzących nie podjęło się najdrobniejszej roboty za wynagrodzeniem.

Ozwał się w nim Marsowy duch! Szczepan Lublin, 21-letni chłopak, stawał wczoraj do assenterunku i został wzięty. W tej chwili po złożeniu przysięgi wstąpił weń duch marsowy i zmienił go do niepoznania. Cichy chłopak wyszedłszy z budynku assenterunkowego uczuł w sobie taką moc iście Marsowej energii, taką wojenną iście buńczuczność, że nie mógł patrzeć, aczkolwiek sam jeszcze „cywil“ — na snujących się po ulicy „cywilów“. On, przyszły „wojak“, nienawidził już „cywilów“, nie przeszedł więc koło żadnego, żeby go bodaj nie potrącić. I że odrobinę sobie podchmielił, więc też w głowie mu szumiało i miał ochotę każdego bić. Przeszedł jeszcze jakoś przez miasto, ale w ulicy Lubicz już nie wytrzymał, jeno zaczął „prać“ tych, którzy mu weszli w drogę. Natłukł kilku „cywilów“, ale biedaczysko nie spostrzegł się, że i on jeszcze nie ma marsowej odzieży. Zabrano go więc do chłodni państwowej pod telegrafem, gdzie się studzić będzie z marsowego zapału przez całe dwa dni.

Jak równość, to równość! Franciszek Nosek, brukarz z Nowej wsi narodowej, wziął sobie ustawę o równem prawie głosowania tak bardzo do serca, że chciał we wszystkiem widzieć równość. Naturalnie, na każdym kroku spotykał go zawód, bo jakoś życie tak się dziwnie układa, że ta nierówność na każdym kroku aż w oczy bije, chociaż się tyle mówi o równości. Nosek nie mógł np. patrzeć na to, jak jedni ludzie w Krakowie rozbijają się doróżkami, a drudzy nawet na węgle nie mają i postanowił pierwszy zacząć walkę o właściwą równość. Przechodząc wczoraj wieczorem przez plac Szczepański w stanie mocno podochoconym, zobaczył przed kawiarnią Drobnera jadącą doróżkę nr. 17. Do pasyi go to doprowadziło. On ledwie nogi mógł wlec za sobą i musiał iść, a tam jakiś burżuj doróżką się rozbija! Jak równość, to równość! — krzyknął, podbiegł do doróżki i buchnął pięścią w szybę tak, że ją strzaskał na kawałeczki, a odłamkami szkła poranił jadącego w doróżce radcę sąd. p. S. Ale srodze się pomylił biedny Nosek, sądząc, że zreformuje nierówność, wpakowano go bowiem bez ceremonii do aresztów pod telegrafem, gdzie do dziś dnia pozostaje, myśląc zapewne o tem, że u nas się dużo mówi i pisze o równości, ale tej równości nie widać ani śladu.

Krowoderski Edison. Trzeba być Amerykaninem, żeby sobie pozwolić na robienie jakichś praktycznych wynalazków. U nas każdemu „wynalazcy“ stawia się przeszkody, które go muszą zniechęcić do pracy. Doświadczył tego wczoraj na sobie niedoszły krowoderski Edison, Józef Feleksy, 33 letni elektromechanik. Nie podobało się Feleksemu, że w domu pod l. 12 na Krowodrzy schody są oświetlane najzwyczajniejszemi lampami naftowemi. Jest to kamienica dwupiętrowa, a więc zupełnie nowoczesna, tembardziej więc oświetlenie naftą nie harmonizowało w zupełności z wysokością domu. A Feleksy miał sposób na ulepszenie oświetlenia naftowego. Że jednak nie miał pieniędzy na koszta doświadczeń, poszedł więc wczoraj do wspomnianej kamienicy i ściągnął cichaczem lampy z II i I piętra. Ale wynalazców zwykle pech prześladuje. Więc też i Feleksego spostrzegł stróż Fortecki i dalejże za złodziejem! Dopędził go i energicznie zaczął się o lampy upominać. Krowoderski Edison zawrzał gniewem. Rozzłościł się, rzucił jednę lampę na ziemię i stłukł ją w kawałki, drugą zaś udało się Forteckiemu ocalić. Niefortunny wynalazca znalazł się jednak za to pod telegrafem, gdzie go zatrzymano. Dzięki temu pechowi na ulepszenie oświetlenia naftowego będziemy jeszcze musieli długo czekać, chyba, że Feleksy w kaźni aresztanckiej wymyśli jaki nowy sposób zdobycia terenu do doświadczeń.

Dzień wolny w szkołach. Wiedeńskie c. k. Biuro korespondencyjne donosi: „Minister wyznań i oświaty zarządził, że dzień 26 marca ma być wolny od nauki we wszystkich szkołach średnich, jako też w tych wszystkich państwowych zakładach naukowych, w których święta Wielkanocne według normy rozpoczynają się 27 b. m.“.

Strejk służby w klinice chirurgicznej. Skandaliczna niedbałość rządu spowodowała służbę w klinice chirurg. przeciążonej pracą do strejku. *Od trzech lat* służba ta nie może się doczekać odpowiedzi na swoje podanie, a przyjęta z konieczności służba prowizoryczna od *kilku miesięcy* dla braku kredytów nie otrzymuje *ani płacy, ani wiktu!*

Lekarze przez pół dnia sami pełnili służbę około chorych i rozdali obiad. Na przedstawienia i obietnice prof. Kadera i komisarza Studzińskiego służba zaniechała strejku.

Z San Remo telegrafują, że wczoraj zmarła tam Antoniowa hr. Wodzicka.

Wielka kradzież z włamaniem. Do sklepu zegarmistrza Abrahama Pempera przy ulicy Kalwaryjskiej l. 12 w Podgórzu wdarli się w nocy z niedzieli na poniedziałek nieznani sprawcy, rozbili drzwi i zabrali 22 zegarki srebrne, kilkanaście złotych oraz mnóstwo srebrnych i złotych biżuteryj na szkodę wyżej 3000 koron, poczem zbiegli. W podwórcu zgubili 3 złote zegarki. Za sprawcami śledzi policya.

Repertuar teatru miejskiego w Krakowie.

Czwartek: „Czajka“, kom. w 4 akt. Ant. Czechowa.

Piątek: „Sganarel“, komedya w 1 akcie Moliera i „Król Kandaules“, dram. w 3 akt. André Gide'a, przekład A. Nowaczyńskiego.

Sobota: „Hardo dusze“, sztuka w 5 akt. podług powieści E. Orzeszkowej, Z. Sarneckiego.

Rozprawa przeciw hajdamakom.

Lwów. (Tel pryw.). Izba radna sądu krajowego karnego, zebrana dnia 5 marca na posiedzeniu, na którem rozpatrywano sprawę karną Pawła Kratta i towarzyszy o napad na Uniwersytet, postanowiła z własnej inicyatywy **postawić wniosek o wyjednanie** w tej sprawie **karnej delegacyi innego, poza obrębem Galicyi i Bukowiny położonego, sądu** i wniosek ten bardzo obszernie umotywowała.

Wiec techników we Lwowie.

Lwów. (Tel. pryw.). Dzienniki donoszą, że wczoraj odbył się przy udziale kilkuset uczestników wiec techników postępowców. Przewodniczył p. Świętochowski. Omawiano ostatnie wypadki na Uniwersytecie, a w szczególności fakt wyrzucenia przemocą Rusinów. Uchwalono rezolucyę, oświadczającą się za utworzeniem drugiego Uniwersytetu z językiem wykładowym ruskim, widząc w tem środek powstrzymania wzrostu antagonizmów narodowych. Sprawę tę poruczono rozwadze przyszłych posłów. Zaprotestowano także przeciw hasłom szowinizmu. Po skończeniu obrad udali się uczestnicy pod pomnik Mickiewicza, gdzie przemawiali technicy oraz jeden z Rusinów. Po skończonej demonstracyi tłum spokojnie się rozszedł.

SEJM.

Lwów. Na dzisiejszem posiedzeniu poseł Zdzisław Tarnowski przedstawił sprawozdanie komisyi gospodarstwa krajowego w sprawie melioracyj. Komisya wnosi, aby na popieranie mniejszych robót melioracyjnych przeznaczyć zasiłek w łącznej kwocie 360.000 koron; na poparcie doświadczeń i badań torfowisk 8.500 koron; aby personal techniczny biura melioracyjnego pomnożono, a instrukcyę służbową zmieniono, a mianowicie przydzielono między innemi sprawy wodociągowe i kanalizacyjne. Nadto przedstawił referent 6 projektów ustaw w sprawie regulacyi i obwałowania rzek i kilka innych uchwał w tych sprawach.

Poseł Oleśnicki żali się, że gminy wiejskie w Galicyi wschodniej pod względem melioracyjnym są po macoszemu traktowane.

P. Stapiński oświadcza, że pod tym względem nie dzieje się lepiej w Galicyi zachodniej; zbyt małą bowiem jest roczna dotacya kraju na drenowanie gruntów włościańskich; wynosi ona bowiem na cały kraj tylko 80.000 kor.

Członek Wydz. kraj. Pilat udziela wyjaśnień w tych sprawach.

Poseł Kramarczyk podnosi, że kwota kilkudziesięciu tysięcy koron rocznie, jaką kraj na drenowanie przeznacza, była odpowiednią wtedy, gdy drenowanie wprowadzono. Teraz jest to suma śmiesznie mała.

Ks. Pastor przypomina, że on sam w parlamencie postawił był wniosek w sprawie 5 milionowego kredytu na pożyczki w celach drenowania, ale wcale jego zamiarem nie było, aby pieniądze te, jak to się stało w przeważnej części, obrócone były na rzecz większych właścicieli. To, co kraj na rzecz włościaństwa w tej sprawie robi, jest poprostu ironią.

Po przemówieniu posła Rutowskiego, Męcińskiego i sprawozdawcy Zdzisława hr. Tarnowskiego, który oświadczył się za odesłaniem kwestyi podwyższenia dotacyi na drenowanie do komisyi budżetowej, przystąpiono do dyskusyi szczegółowej.

Wniosek komisyi przyjęto. Wniosek o odesłanie sprawy dotacyi na drenowanie do komisyi budżetowej z poleceniem załatwienia jej jeszcze przed przedłożeniem budżetu, przyjęła Izba jednogłośnie.

Zakład dla obłąkanych w Galicyi zach.

Izba przystąpiła do sprawy zakładu dla obłąkanych w zachodniej części kraju.

Komisya sanitarna wnosi, by Sejm polecił Wydziałowi kraj., aby przed zakupnem gruntów w Lusinie Wydział sprawę tę dokładnie zbadał i do sesyi jesiennej br. przygotował rzecz całą tak, aby w r. 1908 budowa zakładu bezwarunkowo rozpoczętą być mogła.

Sprawozdanie komisyi sanitarnej odesłano po krótkiej dyskusyi napowrót do komisyi z poleceniem konkretnego sformułowania wniosku.

Po odczytaniu wniosków i interpelacyi posiedzenie zamknięto.

Sejmowa ordynacya wyborcza.

Pos. Głąbiński i tow. uczynili wniosek z projektem zmiany statu krajowego i sejmowej ordynacyi wyborczej.

„Wielka Chorwacya“.

Zagrzeb. W Sejmie chorwackim w dalszym ciągu dyskusyi budżetowej feldmarszałek-porucznik Tomicicz występował przeciw nadużyciom węgierskiej żandarmeryi chorwackiej. Powiedział potem dalej: Jeżeli wszyscy żądać będziemy chorwackiego języka państwowego, nikt nam w drodze nie stanie. Tak samo uzyskamy odrębny zarząd skarbowy, jeżeli się wszyscy połączymy. Następnie mówił Tomicicz o Bośni i powiedział: nie przemawiam tu jako cesarski generał, lecz jako patryota chorwacki. W Bośni i Hercegowinie żyjący lud jest jednolity. Są katolicy, którzy nazywają się Chorwatami, są prawosławni, którzy nazywają się Serbami. Bośnia jest krajem chorwackim i tylko jakaś katastrofa mogłaby ją od nas oderwać. Nie chcemy takiej katastrofy. Musimy Bośnię aneksować.

Nie występujemy ani przeciw Wiedniowi, ani przeciw Budapesztowi i chcemy dobre utrzymać stosunki. Chorwaci i Serbowie powinni się połączyć, a wtedy powstanie szczęśliwa Chorwacya pod berłem Habsburgów. Tomicicz zakończył swą mowę okrzykiem: Niech żyje Chorwacya!

Po otwarciu Dumy.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Petersburga, że podczas wczorajszej manifestacyi po zamknięciu posiedzenia Dumy, żandarmi zrobili użytek z broni. Przypuszczają, że kilka osób odniosło rany. — W tłumie niesiono czerwone sztandary i śpiewano marsyliankę oraz rewolucyjny marsz żałobny. Służbę policyjną w nocy wzmocniono.

Petersburg. Car przyjął dzisiaj prezydenta Dumy na posłuchanie.

Petersburg. Prasa wita zebranie się Dumy przeważnie w duchu przychylnym i przywiązuje do niej wielkie nadzieje na przyszłość.

„Rjecz“ ogłasza artykuł wstępny, podnosząc, że entuzyazm posłów drugiej Dumy, nie jest takim, jak pierwszej. Posłowie postanowili nie stawiać żądań, nie mają bowiem nadziei uzyskania ich spełnienia od wroga, który jest silnym. Obie strony boją się siebie wzajemnie, z czego powstać mogą obopólnie dobre stosunki. „Rjecz“ usprawiedliwia dalej zachowanie się kadetów, którzy na wczorajszem posiedzeniu Dumy nie powstali z miejsc podczas okrzyków na cześć cara. Dziennik podnosi, że okrzyk wzniosła skrajna prawica w celach prowokacyjnych. Gdyby okrzyk był wzniósł prezydent Dumy, członkowie lewicy byliby powstali.

Organ liberalnej lewicy „Ruś“ wywodzi, że umiarkowanie lewicy nie jest dowodem jej słabości, lecz jej wielkiej siły.

Półurzędowa „Rossja“ wita z zadowoleniem wybór prezydenta Gołowina i uznaje Dumę za zupełnie zdolną do pracy, przyczem wyraża zadowolenie z przebiegu pierwszego posiedzenia Dumy.

Petersburg. Następne posiedzenie Dumy odbędzie się w piątek.

Telegramy „Nowin“.

Uwięzienie oddziału bojówki P. P. S.

Warszawa. Żandarmerya uwięziła w Chełmie i okolicznych wsiach 24 członków polskiej bojowej partyi socyalistycznej, przy których znaleziono znaczną ilość rewolwerów.

Z Łodzi.

Łódź. Na ulicy zastrzelono tu wczoraj pewnego oficera. Patrol wojskowy dał z tego powodu salwę, przyczem dwóch przechodniów zostało zranionych. Żołnierze strzelali także do jednej z cukierń, sądząc, że sprawca zamachu tam się schronił.

Zamach na komendanta Sebastopola.

Sebastopol. Wczoraj wieczorem rzucono bombę na powóz komendanta twierdzy jenerała Neplujewa. Jenerał odniósł ranę w nogę. Toż samo okaleczony jest woźnica i konie, a powóz zdruzgotany. Sprawca zamachu zdołał umknąć.

Napad na kasyera.

Berlin. Do Biura Wolffa donoszą z Radomia, że na kasyera tamtejszej kasy gubernialnej wykonano napad. Napastnicy umknęli, zrabowawszy 4000 rubli.

Tajemniczy wypadek.

Paryż. W lesie Saint Coud znaleziono przybyłego niedawno z Anglii malarza Coditsa z raną na głowie, prawdopodobnie od strzału rewolwerowego. Przeniesiony do szpitala Codits nie chciał podać skąd pochodzi rana. Policya sądzi, że wchodzi tu w grę terrorystyczny akt zemsty.

Jaka będzie pogoda we czwartek?

Prognoza wiedeńskiej stacyi metereologicznej: Galicya zachodnia: Pochmurno, lecz często słonecznie, mierne wiatry, łagodnie.

Apteka
Fort. Gralewskiego
w Krakowie, ul. Szczepańska 1.

poleca następujące wyroby własne:

„Jahra“ Pigułki Przeczyszczające

wolne są od składników drastycznych, działają łagodnie przeczyszczająco, nie sprawiają żadnych bólów. Pudełko 30 sztuk 90 hal.

Petrogen „Jahra“ wydmienity środek do konserwowania włosów, usuwa łupież i świąd z głowy, wzmacnia cebulki włosowe i zapobiega wypadaniu.

Cena flakonu koron 2 i koron 4.

„Jahra“ Kali chloricum pasta

do zębów, wybiela zęby, desinfekcyonuje i konserwuje jamę ustną. Tuba 80 halerzy.

„Jahra“ Antyseptyczna woda do ust

znakomita woda do utrzymania zdrowych zębów i do płukania ust. — Flakon koron 1·20.

„Jahra“ Wata Mentoformolowa

wyśmienity środek przy katarach nosa. Pudełko 40 halerzy.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrotnie. 46

DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu
minimum 50 halerzy.

Poszukiwane.

Rutynowany a zamienny dyetaryusz potrzebny zaraz. Oddział rachunkowy c. k. Urzędu wymiaru należytości, gmach Starostwa. 233

OKRĘGOWY
Urząd pośrednictwa pracy
w Krakowie

poleca:

2 ekonomów, kawalerów z długoletnią praktyką, 2 kucharzy restauracyjnych z chlubnemi świadectwami i 1 **znakomitego czeladnika masarskiego do Krakowa albo na wyjazd.** 234

Praktykantka potrzebna do sklepu pod firmą p. Grudzińskiej, w kiosku naprzeciw teatru miejskiego. 280

Krajowy Szpital św. Łazarza w Krakowie poszukuje

ogrodnika.

Zgłoszenia osobiste przyjmuje Zarząd szpitala. 236

Do sprzedania.

Handel wiktuałów w dobrem miejscu w Krakowie do sprzedania. Wiadomość w starym teatrze, plac Szczepański, u dozorcy w bramie. 219

Czekolada mleczna
orzechowa
wyrób własny poleca
ADAM PIASECKI
Kraków, ul. Długa 10.
ul. Floryańska 2, Hotel Drezdeński. 39

Za nadesłaniem przekazem kwoty 2 K 40 h. Księgarnia Katolicka Dra Wł. Miłkowskiego w Krakowie, ul. św. Jana L. 6, Hotel Saski

wysyła odwrotną pocztą

Najmniejszą książeczkę do modlitwy
7/5 centym. p. t.:
Książeczka miniaturowa przez O. S. B. Tow. Jez.

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborową treść, odznaczają to wydawnictwo, jedynie w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi. Taż sama książ. jest także w opraw. zbytkow. od **K 5·50** aż do **K 11·50. Porto 40 hal.**

Tamże wyszedł **Najtańszy Przewodnik po Krakowie.** Cena 20 hal. 24b

Najnowszy katalog nakładowy przesyła się każdemu bezpłatnie i franco.

Płyty
Płyty
Przybory
Przyrządy
Papiery

Fotograficzne
krajowe i zagraniczne najsłynniejszych firm: „Fos“ (Warszawa), Kodak, Goerz, Lumière, Jougla etc. Po najtańszych cenach W największym wyborze. Cennik gratis.

Warszawski Skład przyborów fotograficznych
Szewska L. 2.
184

ZAKŁAD artystyczno-kamieniarski i budowlany
Józefa Kuleszy
naprzeciw cmentarza w Krakowie posiada wielki wybór gotowych pomników z piaskowca, granitu i marmuru. Podejmuje się wykonania grobowców w miejscu i na prowincyi. 212

SERY
śmietankowe
poleca 128
handel towarów kolonialnych
pod firmą:
WOJCIECH OLSZOWSKI
W KRAKOWIE,
Mały Rynek, róg ulicy Szpitalnej.

Ogłoszenie konkursu.
W gminie Dębniki są do obsadzenia 2 posady 194

stróżów nocnych

od 1 kwietnia 1907. Do posad tych przywiązana jest roczna płaca 400 koron. — Posady te obsadzone będą prowizorycznie.

Wymagania są następujące:
1. nieprzekroczony 40 rok życia;
2. życie nienaganne i moralne;
3. umieć czytać i pisać.

Podania należy wnosić do Zwierzchności gminnej najdalej do 15-go marca 1907 r.

Dębniki, 26 lutego 1907 r.

*Naczelnik gminy: **Mól.***

Józef Jankosz
SZEWC

otworzył filię swej pracowni **w Podgórzu, ul. Staromostowa L. 3,** gdzie przyjmuje zamówienia na wszelkiego rodzaju obuwie dla Pań i Panów, odznaczające się wybornym materyałem, szykowną formą i eleganckiem wykonaniem. 82

Liliowe mydło mleczne Steckenpferd
z fabryki Bergmanna & Co., Drezno i Tetschen nad Łabą

jest i będzie zawsze według nadchodzących codziennie pism dziękczynnych najskuteczniejszym ze wszystkich mydeł leczniczych przeciw krostom i wyrzutom na twarzy, przyczyniającym się do uzyskania i utrzymania delikatnej miękkiej skóry i różowej cery. 109

Na składzie w cenie 80 hal. za sztukę we wszystkich aptekach, drogueryach, perfumeryach, fryzyerniach i składach mydła

Firma przemysłowo-handlowa, dobrze się rentująca, poszukuje prywatnie pożyczki

1.000 koron
na pół roku.

Gwarancya zapewniona. — Zgłoszenia: Kraków, poste-restante, pod „Przemysł“ za okazaniem kwitu inseratowego. 218

Farbiarnia i pralnia chemiczna
pod firmą
PIOTRA UTELSKIEGO
Kraków, ul. Karmelicka 17,

przyjmuje do farbowania, prania lub odczyszczania wszelkie materye jedwabne, wełniane, bawełniane, aksamity, koronki, dywany, firanki, kapy, ornaty, ubrania męskie i damskie, uniformy wojskowe, pokrycia meblowe i t. p. w całości lub proste. 235

Zamówienia na prowincyę uskutecznia się jak najprędzej za pobraniem pocztowem.

Ostrzegam każdego, ktokolwiekby potrzebował zarzutki lub ubrania, ażeby się nie dał uwieść na oko elegancko wyglądającym na wystawach magazynów wiedeńskich ubraniom gotowym, które ani krojem ani odrobieniem nie mogą się równać z wykończonemi ubraniami z mojej pracowni; w cenie różnicy niema. A zatem

Łaskawi Panowie! zamawiajcie zarzutki i ubrania

u Zygmunta Chili, krawca w Krakowie, Wielopole 3,
obok głównej poczty.

Wypożycza się fraki i anglezy. — Wszelkie zamówienia na prowincyę uskutecznia się możliwie jak najprędzej. 206

Zjednoczone austryackie akcyjne towarzystwo żeglugi parowej
„Austro-Americana“.
Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny oraz zastępstwo austryackiego Tow. „LLOYDU“

GOLDLUST i SKA, Kraków, ul. Lubicz 7.

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi do Ameryki, Kanady itd.

Trzymajmy się zasady: **„swój do swego“.** Kto więc chce jechać, niech się uda tylko do firmy krajowej: Jeneralna ajencya dla Galicyi i Bukowiny i sprzedaż kart okrętowych **Goldlust i Ska, Kraków, ul. Lubicz 7,** naprzeciw dworca kolejowego; Lwów, ul. Na Błonie 2, Czerniowce, Brody, Nadbrzezie, Podwołoczyska, Szczakowa oraz wszystkie prowincyonalne ajencye. Jedyne towarzystwo żeglugi upoważnione reskryptem ministeryalnym z d. 30 kwietnia 1904 do L. 21903 do ustanawiania Ajentów i Reprezentantów we wszystkich miejscowościach Austryi. 88

Naśladownictwo wzbronione!

Prawdziwym jest tylko
Balsam Thierry'ego
z marką ochronną (Zakonnica) 12 małych flaszeczek lub 6 dużych kosztuje **kor. 5·—**

Thierry'ego Maść centifoliowa
na zastarzałe rany, zapalenia. poleca się jako jedyny środek i kosztują 2 słoiki **kor. 3·60.**

Te dwa środki domowe są najbardziej rozpowszechnione i znane w świecie od dawna.

Zamówienia adresuje się:

Aptekarz A. THIERRY, Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn.

Sprzedaż także we wszystkich aptekach. Egzemplarz z tysiącem podziękowań na żądanie darmo i opłatnie. 90

WIELKI KRACH! Z powodu zupełnej stagnacyi w Rosyi i Królestwie polskiem, wywóz całego nowego zapasu zegarków szwajcarskich skierowano na Austryę i nadesłano do jeneralnego zastępstwa i głównego magazynu fabryk genewskich pod firmą:

Aleksander Landau w Krakowie, Stradom 2.
dyplomowany zegarmistrz. 152

Olbrzymi transport słynnych zegarków we wszystkich gatunkach, oraz bogaty wybór biżuteryi, eleganckiego wyrobu ze złota 14-kar. do natychmiastowego wyprzedania. Sprzedaję zapas ten po cenach niesłychanie niskich, bo 50 prc. niżej cen fabrycznych. Zwraca się przeto uwagę P. T. Publiczności, by zechciała korzystać z tej rzadkiej sposobności taniego zakupna póki zapas starczy. — Cenniki polskie wysyła na żądanie darmo.

Największy Zakład pogrzebowy
JANA WOLNEGO
Główny skład i Fabryka trumien
przy ul. św. Tomasza L. 4, tuż przy pl. Szczepańskim,
Telefon Nr. 331. 15

FILIA: ul. Kopernika L. 6

Zakład urządza pogrzeby dla wszelkich stanów i załatwia sam wszystkie formalności. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy. — Zakład posiada nowe najwspanialsze karawany.

Posiada WŁASNE KATAKOMBY, odstępuje miejsce pojedyncze na wieczne czasy lub przyjmuje zwłoki do tymczasowego przechowania za miernym czynszem miesięcznym.

WINCENTY SATALECKI
Pierwszorzędna według najnowszych wymagań urządzona
FABRYKA PAROWA WYROBÓW MASARSKICH
w Krakowie, ul. Floryańska L. 18, 105
Filia w Wiedniu V. B. ul. Schönbrunnerstrasse 27,

wyrabia i poleca: **Szynki** pragskie i westfalskie, **polędwice** pieczone i łososiowe, **sławne kiełbasy krakowskie:** polędwicowe, krajane i siekane, **kiszki** pasztetowe, **salcesony** w rozmaitych gatunkach. **paryską kiełbasę, słoninę** paprykowaną i **wędzonkę** z młodych prosiąt, **rolady** w rozmaitych gatunkach, **słoninę polską** białą i wędzoną, **sadło** słone, **kiełbasy i serdelki** wiedeńskie, **kiszki podgardlane** w trzech gatunkach i wszyskie inne wyroby tu niewyszczególnione, a które wchodzą w zakres masarski. **Dwa razy dziennie świeży towar.** Cenniki szczegółowe na żądanie. Przesyłki uskutecznia się odwrotną pocztą za pobraniem.

Rządowo uprawniona

Fabryka wód mineralnych sztucznych i specyalnych leczniczych
pod firmą
K. RZĄCA i CHMURSKI
w Krakowie przy ulicy św. Gertrudy L. 4

wyrabia pod kontrolą Komisyi Przemysł. Tow. Lek. polecone przez toż Tow. **Wody mineralne sztuczne,** odpowiadające składem chemicznym wodom: Bilińskiej, Giesshüblerskiej, Selterskiej, Vichy, Maryenbadzkiej, Hombug, Kissingen, tudzież **Specyalne lecznicze,** jak: Litową, Bromową, Jodową, Żelazistą, Kwaśną, oraz **Wody lecznicze normalne** z przepisu **prof. Jaworskiego.** 14

Sprzedaż cząstkowa w aptekach i drogueryach. Cenniki na żądanie franco.

MAGAZYN MEBLI
i Zakład tapicersko-dekoracyjny
Kajetana Dudziaka
w Krakowie, ulica Floryańska L. 36, I. piętro

POSIADA NA SKŁADZIE:

Kompletne urządzenia pokoi jadalnych, sypialnych i salonów, Biura amerykańskie oraz sofy wszelkiego rodzaju, Pokrycia meblowe, materace, Poduszki, Kołdry, Portyery, Firanki i t. p.

PODEJMUJE SIĘ:

Urządzeń pojedynczych pokoi i kompletnych mieszkań, tapetowania tychże, zakładania firanek, stor, przerabiania mebli oraz wszelkich innych robót, w zakres tego zawodu wchodzących.

KTO
poszukuje posady lub chce kogo zatrudnić, kupić coś lub sprzedać, albo wydzierżawić, powinien ogłosić to w drobnych ogłoszeniach **„Nowin“**. Jedno słowo kosztuje **4 hal.**, pierwsze liczy się **potrójnie**; najtańsze ogłoszenie kosztuje **50 hal.** Należytość przesyłać można w markach poczt.

PASKI najmodniejsze, WOALKI, KRAWATY, RĘKAWICZKI, POŃCZOCHY DAMSKIE, DZIECINNE oraz SKARPETKI. PARASOLE, PARASOLKI, PRZYBORY do szycia, haftu i drobiazgi

w wielkim wyborze po cenach bez konkurencyi poleca

Magazyn nowości ANASTAZEGO FRONCZA
Kraków, ulica Floryańska 17. 23

Wydawca: Lucyna Szczepańska. Redaktor odpowiedzialny: Ludwik Szczepański. Druk W. Korneckiego i K. Wojnara w Krakowie.